

OSTATNIE WIADOMOŚCI

KUPON PREJOWY
dn. 11 grudnia 1934 r.

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 343

Beznadziejna dola robotników Polaków we francuskich kopalniach

Nie dają im zasiłków, urzędy nie pozwalają ich zatrudniać, chyba tylko tam gdzie Francuzi nie podejmują się pracy

LYON. (PAT). Na terenie Montluçon, de P. Allier (Środkowa Francja) znajduje się znaczna ilość bezrobotnych Polaków, zatrudnionych poprzednio w fabryce opon samochodowych „Dunlop”.

Mimo, że bezrobotni Francuzi w liczbie około 150 pobierają zasiłek z komunalnego Funduszu Bezrobocia, Polakom tego zasiłku odmówiono.

Bezrobotnych Polaków zgadzili się zatrudnić przedsiębiorcy, prowadzący roboty miejskie na terenie Montluçon, na co nie uzyskano jednak zezwolenia Biura Pośrednictwa Pracy, które odmówiło również zapisania Polaków na listę bezrobotnych, oświadczając im, że mogą jedynie uzyskać bezpłatne bilety do Strasburga, o ile Konsulat R. P. w Lyonie zagwarantuje, że posiadają oni środki na podróż do granicy polskiej.

Na terenie wielkich zakładów metalurgicznych „Usines St. Jacques” w Montluçon, dep. Allier (Środkowa Francja), miał miejsce ostatnio następujący charakterystyczny wypadek. Przedsiębiorstwo to zwolniło ostatnio większą ilość robotników Polaków, w następstwie czego 600 robotników francuskich, pracujących w tejże fabryce, zażądało zwolnienia pozostałych 200 robotników polskich i zatrudnienia na ich miejsce Francuzów.

Nasz handel zagranicą

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska przedstawiał się w listopadzie r. b. — według tymczasowych obliczeń Gł. U. Stat. jak następuje:

Przywóz 220.997 tonn, wartości 66.372 tys. zł.

Wywóz 1.315.547 tonn, wartości 87.848 tys. zł.

Dodatknie saldo wynosi więc 19.476 tys. zł.

W porównaniu do października r. b. wywóz zmniejszył się o 3.581 tys. zł., przywóz zaś spadł o 2.975 tys. zł.

Nagrodę pokojową Nobla otrzymał Henderson

LONDYN. (PAT). Dzienniki londyńskie donoszą, że nagroda pokojowa Nobla za rok 1934 zostanie wręczona dzisiaj uroczysto w Oslo, Arturowi Hendersonowi, prezydentowi konferencji rozbrojeniowej. Wysokość tej nagrody wynosi przeszło 7.000 funtów szterlingów.

Nagrodę szesnastoletni, który nie był przyznana, otrzymał znakomity angielski publicysta i działacz pacyfistyczny Norman Angell. Ponieważ Norman Angell podobnie, jak Henderson należy do angielskiej Labour Party, organ Labour Party „Daily Herald” z dumą podkreśla fakt przyznania obu nagród pokojowych labourystom.

Biskup — komunista

ATENY. (PAT). Dzienniki tutejsze przynoszą informację, iż biskup Armeński, zamieszkały w Atenach otrzymał od władz polecenie opuszczenia kraju. Powyższe zarządzenie umoty-

wowane jest tem, że biskup utrzymywał bliższe stosunki z miejscową organizacją komunistyczną i jej przywódcą.

Walka o tron którego niema

W kołach emigracji rosyjskiej duże wrażenie wywołała broszura niejakiego pułk. Syczewa, w której autor w sposób bezwzględny zwalcza pretensje do tronu cesarów b. w. ks. Cyryla Włodzimierzowicza, a natomiast wysuwa nowego pretendenta w osobie b. w. księcia Nikity Aleksandrowicza.

Nowy pretendent ma lat 34, jest synem b. w. ks. Aleksandra Michałowicza i siostry cara Mikołaja Kłemni Aleksandrowny.

Broszura pułk. Syczewa wywołała wśród monarchistycznej emigracji rosyjskiej walkę pomiędzy „kirytowcami” i „nikitynowcami”.

Dyrekcja fabryki oświadczyła, że zgadza się zwolnić Polaków, o ile syndykat robotniczy francuski dostarczy na miejsce 200 robotników polskich, zatrudnionych przy najcięższych robotach, taką samą ilość robotników francuskich. W przeciw-

nym wypadku zwolnienie 200 Polaków pociągnie za sobą zamknięcie fabryki i zwolnienie 600 robotników francuskich.

Ponieważ syndykat nie mógł dostarczyć odpowiedniej ilości robotników francuskich — Polaków nie zwolniono.

Okrety toną!

Japoński parowiec u brzegów Ameryki i szwedzki u brzegów Francji wzywają pomocy

NOWY JORK. (PAT). Japoński parowiec „Victoria Maru”, zdążający do Nowego Jorku rozesał sygnały „S.O.S.”, donosząc, iż statek jest poważnie uszkodzony.

Mostek kapitański został zupełnie zniszczony przez fale. Kapitan okrętu, pierwszy i trzeci oficer zginęli w walce z żywio-

lem. 7 innych członków załogi jest rannych.

Na pomoc japońskiemu parowcowi „Victoria Maru”, który znajduje się w stanie wielkiego niebezpieczeństwa w znacznej odległości od wschodnich wybrzeży Ameryki Północnej, podążył statek holenderski „Amsterdam”.

BORDEAUX. (PAT). Statek

szwedzki „Lister”, znajdujący się w odległości 300 mil od brzegu rozesał sygnały S.O.S., wzywając pomocy.

O godz. 10.20 otrzymano depeszę parowca francuskiego „Montaigne”, który pomimo buri usiłuje przyjść z pomocą parowcowi szwedzkiemu. Z Bordeaux wyruszył na pomoc ratunkowy holownik.

750 handlarzy narkotykami

aresztowała policja amerykańska

BALTIMORE. (PAT). Policja amerykańska, która prawie od 7 lat systematycznie tropiła bandy przemytników i handlarzy narkotykami, po zebraniu potrzebnych materiałów, przystąpiła wczoraj do energicznej i decydującej likwidacji nielegalnego handlu narkotykami.

Akcję rozpoczęto w Baltimore. Wkrótce potem dokonano rewizji w szeregu innych wielkich miast. Aresztowano przeszło 750 osób, w tej liczbie 178 kobiet. Policja podczas rewizji za brała olbrzymie ilości narkotyków.

I W CZECHACH KWITNIE HANDELM NARKOTYKAMI

MORAWSKA OSTRAWA. (PAT). Przemysł środków odurzających, jak kokainy, opium i morfiny, oraz sacharyny z Niemiec do Czechosłowacji przybrał w ostatnich czasach zaskazujące rozmiary.

Według obliczeń władz, sprowadza się tego towaru w drodze nielegalnej w ostatnich miesiącach za kilkanaście milionów koron.

Świeżo aresztowano w Ołomuńcu 2 osobników, którzy w samochodzie przewozili z północnych Moraw wielką ilość sacharyny. Dochodzenia do-

prowadziły do wykrycia doskonale zorganizowanej szajki przemytniczej, która pozostawała w kontakcie z wieloma znanymi firmami w Ołomuńcu.

Niedawno wykrycie nici wielkiej afery przemytniczej kokainy w Bilnie doprowadziło do sensacyjnych wyników. Na podstawie rewizji i aresztowań w wymienionym mieście oraz w Karlsbadzie i innych miastach północnych Czech, stwierdzono, że przemycane środki odurzające pochodzenia niemieckiego dostarczano nie tylko do Pragi, lecz nawet do Wiednia, a stąd na Balkany.

W związku z tą aferą aresztowano dotychczas 10 osób.

Okrutny bandyta Maczuga

przed sądem przysięgłych w Rzeszowie

RZESZÓW. Grasujący bezkarnie przez wiele miesięcy po wszech powiatów środkowej i wschodniej Małopolski oślawiony opryszek Maczuga „polski Dillinger” stanął wczoraj przed sądem przysięgłych w Rzeszowie.

W więzieniu, w którym prześiaduje zbior, zastosowano jak najdalej idące środki ostrożności, aby Maczudze, tak jak kiedyś, nie udało się umknąć z pod klucza. Nie zezwolono nawet Maczudze na widzenie się z matką, ani z nikim z jego krewnych. Bandyta cieszy się w więzieniu wielką popularnością wśród aresztantów. Nazywają go pieścizotliwie „Władziem”. Inni nadali mu przydomek „Dzwonnika z Rozbora”, a to z racji specjalnych kajdan, które, aczkolwiek przymocowane no nóg bezboleśnie, głośnym dźwiękiem zdradzają każdy ruch bandyty.

Kajdanki te sporządzono specjalnie dla Maczugi, ażeby przez szkodzić mu przy ewentualnych usiłowaniach ucieczki.

Bandyta jednak jest, jak się okazuje, tchórzem. Całymi dniami chodzi po celi ogromnie zde-

nerwowany. Jest zupełnie świadomy tego, że nie ominie go zasłużona kara za swe zbrodnicze czyny, to też, aby zmniejszyć swą winę, opowiada przy każdej sposobności, że sumienie jego nie obciąża ani kropla krwi. Podczas licznych starć z policją, jak twierdzi, strzelał zawsze w górę na postrach, a nigdy do posterunkowych.

Ustalone przez władze fakty mówią jednak co innego. Rozprawa budzi niesłychane zaciekawienie. Już w zeszłym tygodniu do sądu napłynęły tysiące zgłoszeń o bilety na rozprawę, tymczasem sala rozpraw może pomieścić najwyżej 100 osób, tak, że nawet nie wszyscy krewni Maczugi otrzymali bilety wejścia.

Rozprawa potrwa przez dwa dni. — Jak się pan czuje „panie Władziu” — rzuca pytanie któryś ze sprawozdawców bandycie. Maczuga przez chwilę milczy a wreszcie mówi: — Niczego. Ja wierzę w swoją niewinność i w swojego mecenasa.

— A co pan zrobił ze zra-

bowanemi pieniędzmi?

— Zabrano mi je co do grosza. Motyka je wziął, za obiad liczył mi 20 zł., za gazetę 5 zł., albo mnie szantażował, albo grał na lotto. Za moje pieniądze wyremontował sobie cały dom.

Policjanci wprowadzają Maczugę na salę rozpraw. Wśród publiczności rozlega się cichy szmer. Wszyscy patrzą z ciekawością na groźnego bandytę. Krótco po godz. 9-ej wchodzi na salę Trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa s. o. Byśzewskiego. Foteli prokuratora zajął ar. Pattek, broni z urzędu adw. Wachspres.

Po załatwieniu wstępnych formalności adw. Wachspres postawił wniosek o przeniesienie sprawy do innej miejscowości. Sąd chwilowo nie rozpatrzył tego wniosku i przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Prokurator skrupulatnie zebrał wszystkie zbrodnicze czyny młodego przestępcy, przedstawił jego okrucieństwo. Wzruszające czyni zbrodniarza zastępują na surowy wymiar kary, czego domaga się oskarżyciel.

9 lat więzienia za wypalenie oczu kochankowi

W toczącej się od 3 dni sensacyjnej sprawie małżonków Włodzimierza i Jęfimy Cybulinów oskarżonych o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała i trwałego kalectwa Aleksandrowi Zawieskiemu proces, dobiegł końca.

Jak już donosiliśmy akt oskarżenia wysunął jako motyw wypalenia oczu witrjolejem Zawieskiemu — akt zemsty z pobudek politycznych. Zawieski był konfidentem policyjnym, Cybulin zaś podejrzany był o przynależność do komunizującej partii Selrob - Jedność. Oskarżenie stało na stanowisku, że Cybulin ubył swojej żony jako narzędzia zemsty politycznej. Zastępca powoda cywilnego wysunął inną koncepcję. Cybulin miał być chorobliwie zazdrośnym mężem i przesładował Jęfimję swemi podejrzeniami. Zawieski w przekonaniu Cybulina był kochankiem jego żony. Maltretowana kobieta miała być całkowicie pod władzą swego męża. Cybulin miał jej niejako zasugerować wykonanie piekielnej zemsty, która była warunkiem dalszego spokojnego współżycia małżonków. Przewód sądowy nie dostarczył dowodu działalności antypaństwowej Cybulina, ani też

nie podtrzymał politycznej koncepcji oskarżenia. Dowody, mające dowieść faktu podżegania do zbrodni ze strony Włodzimierza, okazały się w świetle rozprawy niewystarczające. To też Sąd Okręgowy w Równem uniewinnił Cybulina z braku

dostatecznych dowodów winy, natomiast Jęfimję Cybulinową skazał na 9 lat więzienia i pozbawienie praw publicznych na przeciąg lat 10. W motywach wyroku sąd podkreślił bestjalstwo, z jakim dokonana została straszna zbrodnia.

Zabiła męża garnkiem Sąd skazał ją na 2 lata więzienia, gdyż bronila się przed uduszeniem

W Sądzie Apelacyjnym odbywał się wczoraj proces Heleny Winiarkowej, która zabiła męża swego uderzeniem garnka żelaznego w głowę. Józef Winiarek był człowiekiem popędliwym, trudnym do

współżycia. Żonę gnębił i maltretował, a brak serca okazywał również i względem konia, którego głodził i katował. Ludzie szepotali, że opanowany jest jakąś manją przesładowczą i torturuje konia, chcąc go nauczyć... liczyć.

Zabójstwo męża poprzedzone było wielką kłótnią, podczas której Winiarek rzucił się na żonę, aby ją udusić. Wtedy przesładowana kobieta porwała za ciężki sagan i zadała nim straszliwy cios w skroń, kładąc męża na miejscu trupem.

Sąd Okręgowy skazał Winiarkową na dwa lata więzienia. Od wyroku tego odwołał się prokurator, z żądaniem surowszej kary, jednak Sąd Apelacyjny na wczorajszym posiedzeniu wyrok poprzedni utrzymał w mocy.

Właściciel składu aptecznego oskarżony o zapobieganie bezpłodności

Wasyliisa Konończuk, 39-letnia służąca z Rokitna i matka dorosłego syna, odbywającego obecnie służbę wojskową za pragnęta dziecka. W jaki sposób i dlaczego ogarnięta została tem pragnieniem — opowiedziała dokładnie przed Sądem Okręgowym w Równem. Jako 15-letnia dziewczyna została uwiedziona. Owocem tego stosunku jest właśnie syn, o którym mowa wyżej. Przez następnych 20 lat, nauczona smutnym doświadczeniem kultywowała bezwzględna abstynencję. Dopiero u schyłku młodości na drodze jej życia stanął on — pan Piotr Gongolewski, osobistość trochę niewyraźna, agent jakiejś fantastycznej firmy, sprzedającej nieznaną artykuly. Pan

Gongolewski pozwolił się uwieść i co za tem idzie — utrzymywać przez biedną służącą, zarabiającą 25 złotych miesięcznie. Wasyliisa w swych najskrytszych marzeniach roiła o ołtarzu ślubnym, o spokojnym życiu u boku ukochanego. Pan Gongolewski oświadczył, że owszem, może kiedyś, że gdyby były dzieci, to wtedy ewentualnie.

Konończukowa uchwyciła się tej myśli, jak deski zbawienia. Musi mieć dziecko. Trzyletnie pożycie z Gongolewskim nie pozostawiało jej pod tym względem żadnych aluzji. Widocznie posiada jakąś wadę organiczną. I teraz stało się właśnie to, co było przedmiotem rozprawy sądowej.

Wasyliisa Konończuk odprowadziła swego syna do komisji poborowej i wstąpiła do swego rodzinnego miasteczka Dąbrowicy w powiecie sarnieńskim. Tu urodziła się i wyrosła, tu miała matkę i siostrę i tu — jak przypuszczała znajdzie radę na swoje kłopoty.

W Dąbrowicy, miasteczku liczącym około 2.000 mieszkańców, jest zazwyczaj właściciel składu aptecznego równocześnie doradcą we wszystkich dolegliwościach cielesnych i duchowych, jest chemik w rodzaju felczera i aptekarza. Robi jednym słowem wszystko i cieszy się powszechnym uznaniem. Takim majstrzem od wszystkiego był — jak twierdzi Wasyliisa — Naftuła Sandberg, królujący wśród stoików i pudełek jedy-

nego w Dąbrowicy składu aptecznego. Do tego to pocieszyciela stroskanych zwróciła się w swem utrapieniu biedna służąca. Według relacji Wasyliisy, Sandberg dokonał na niej natychmiast zabiegu, który miał jej przywrócić błogosławieństwo płodności. Rozszerzył szyjkę maciczną i ukłut drucikiem, po czym za tę operację pobrał 1 zł. Operacja była tak niefortunna, że Wasyliisa Konończuk ciężko zachorowała i przez dwa miesiące pozostawała w szpitalu.

Sandberg wysuwa zgola inną wersję. Wasyliisa była wprawdzie w jego sklepie i skarżyła się na ból w boku, na co Sandberg skierował ją do lekarza. Później, kiedy kobieta leżała w szpitalu, przyjaciel jej p. Gongolewski próbował go szantażować, żądając 100 złotych. A kiedy tych pieniędzy nie otrzymał, złożył zameldowanie na policji, w którym oskarżył Sandberga o dokonanie niefortunnego zabiegu.

Nad rozwikłaniem tej dość niejasnej sprawy zastanawiał się Sąd Okręgowy w Równem, przed którym stanął w charakterze oskarżonego Naftuła Sandberg. Ponieważ przewód sądowy nie dostarczył dowodów winy Sandberga, sąd go uniewinnił.

Przewodniczył s. o. Topoliński w asystencji sędziów Turowskiego i Tanewskiego. Oskarżał podprok. Milczanowski, obronę wnosili adw. Kobusiewicz.

60 oskarżonych o przemyt ludzi do Sowiec

Sledztwo w wielkiej sprawie o przemyt ludzi do Z. S. R. R., prowadzone od dwóch lat jest już na ukończeniu. Prokuratura rówieńska przygotowuje akt oskarżenia. Jak w swoim czasie donosiliśmy, przed dwoma laty władze bezpieczeństwa wykryły doskonale zorganizowaną i szeroko rozgałęzioną szajkę przemytniczą, trudniącą się transportem ludzi za granicę sowietów. Członkowie szajki należeli do różnych sfer i zawodów. Szajka posiadała swoje filie we wszystkich niemal większych miastach Polski, skąd dostarczano „klientów” do nielegalnej emigracji.

Na ławie oskarżonych zasiadzie około 60 osób. Będzie to jeden z największych procesów i potrwa kilka tygodni.

**CZYTAJCIE
„WESOŁE WIADOMOŚCI”**

Morderca żon przed sądem w Poznaniu

Morderca dwóch żon, zwany „wampirem z Poznania”, Franciszek Lange wraz ze swoim synem stanął przed Sądem Okręgowym w Poznaniu.

3-go sierpnia r. b. w majątku Fałkowa pod Gniezmem wybuchł pożar stogu żyta. Po ugaszeniu ognia znaleziono w zgłiszczach zwłoki kobiety, owinięte w szmaty i gazety, oraz szczątki walizy, w których zwłoki były zapakowane. Strasznie zniekształconemu trupowi brak było głowy, rąk i jednej nogi.

Natychmiast po wykryciu po twornej zbrodni, wszczęto dochodzenia. Stwierdzono, że na stacji Fałkowo pod Gniezmem widziano dwóch nieznajomych osobników, wysiadających z pociągu i niosących ciężkie walizy. Na trzeci dzień zbrodniarzy aresztowano w Poznaniu. Byli to: kupiec Franciszek Lange i jego 22-letni syn Brunon. Początkowo obaj wypierali się winy, wkońcu jednak Franciszek Lange przyznał się do zamordowania swojej żony Marii z domu Nowickiej. Zamordował ją w mieszkaniu w Poznaniu, du-

żąc ją i bijąc tępym narzędziem po głowie. Zwłoki przepiłował specjalnie kupioną przez syna piłą i głowę oraz kończyny usiłował spalić w piecu. Gdy mu to się nie udało, resztki kadłuba zapakował do walizy, poczem wraz z synem wyjechał do Fałkowa, ażeby je tam zniszczyć.

W czasie dalszego śledztwa wyszło najaw, że Lange ma za sobą podobne zbrodnie w przeszłości. W 1931 r. zginęła w równie tajemniczy sposób jego pierwsza żona, Maria Gromadzka. Poza tem Lange jest oskarżony o szereg gwałtów popełnionych na kobietach, usiłowania zabójstw, oraz o szereg włamań, napadów rabunkowych i t. d.

Oskarżony jest to krępy mężczyzna, średniego wzrostu, o pełnej, bladej twarzy, mocno łysawy. Syn jego, 22-letni Brunon, siedzi na ławie oskarżonych ze spuszczoną głową.

Obronca Langego zamierza już na początku „rozprawy” postawić wniosek o zbadanie poczytalności oskarżonego.

Utrudniali pomoc w czasie powodzi

Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbywał się oryginalny proces o przeszkadzanie w akcji ratowniczej podczas klęski powodzi w lipcu r. b.

Dwaj robotnicy, Kazimierz Wawrzoniakiewicz i Józef Stańczyk, zostali oskarżeni o akcję utrudniającą ratownictwo między i życia ludzkiego, zagrożonego przez powódź, przyczem

występne ich działanie miało polegać na klóceniu się z kierownikiem odcinka ratowniczego w gminie Czastków, Kozłowskim, zapędzającego go do roboty kopiać ziemi i agitowania innych ludzi, aby rzucili szpadle.

Według wyjaśnień samych oskarżonych, zajęcie przedstawiało się całkiem niewinnie. Zgłosili się dobrowolnie do pomocy przy sypaniu wałów i dla podochocenia, wypili trochę wódki. Po pijanemu wszczęli zwadę z Kozłowskim, który stał z założonymi rękami pod płotem i innych poganiał.

— Patrzcie go, jaki ważny inżynier! Bierz sam szpadel i kop ziemię razem z nami...

Ponieważ Kozłowski opierał się, poturbowali go zlekka. Zajście zlikwidowała policja, aresztując pijanych robotników pod zarzutem sabotażu i utrudniania akcji ratowniczej. Bronił obu przed sądem adw. Radlicki.

Sąd skazał ich na 6 mies. więzienia

Pierwszy proces o zabójstwo z litości

Prok. Marcinkowski przekazał prokuraturze Sądu Okręgowego, celem sporządzenia aktu oskarżenia, głośną sprawę zabójcy siostrzenicy, Wolickiego.

Czyn Wolickiego został ostatecznie zakwalifikowany z art. 227 K. K., jako zabójstwo z litości na prośbę ofiary.

Pierwszy proces o zabójstwo z litości znajdzie się na wokandy stolecznego Sądu Okręgowego w lutym r. przyszłego.

Brzydkie igraszki

zaprowadzili chłopców pod sąd

W niedzielę, 4 czerwca wyszła Katarzyna K. na spacer z kuzynkami Kubajkami, w stronę kolejni w Radości. Przyjechała ze swym państwem na wywczasie letnie i okolicy letniskowej Radości zupełnie nie znała.

Był już zmierzch. Gdy znaleźli się we troje na odludnym polu, zdala od stacji i domów mieszkalnych, jeden z młodzieńców wyraził się, że „chce przejrzyć dziewczynę”. Choć niezupełnie zrozumiała owo oświadczenie, jednak przeczuwając złe zamiary towarzyszących jej chłopców, zaczęła uciekać.

Wówczas obaj rzucili się za nią, dopędzili i rozpoczęła się wspólna szarpanina, podczas której jeden z nich przewrócił dziewczynę na ziemię, w celu nie budzącym najmniejszych wątpliwości. W tym czasie drugi zajął się dopomaganiem kuzynowi i przytrzymał dziewczynę przez cały czas.

Ona płakała głośno i wzywała pomocy, ale nikt nie usłyszał wołania. Zmęczona samotniem się, nie miała siły wstać z ziemi i rozpacziała leżąc.

Co nie udało się pierwszemu, powiodło się drugiemu Kubajkowi. Po wypadku obaj odprowadzili dziewczynę do domu, a na drugi dzień ona zaplakana żaliła się do koleżanek, opowiadając o dokonanych gwałtach i

rozkazując, jako dowód rzeczowy podać odzież.

Formalne zameldowanie złożyła wspólnie z chlebodawczynią dopiero po upływie tygodnia, gdyż nie znała nazwisk i miejsca zamieszkania Kubajków. Gdy dowiedział się o tem jeden z nich, przyszedł prosić, aby nikt nie mieszał się do tej sprawy, gdyż załatwi wszystko z dziewczyną polubownie. Niezależnie od tego siostra i brat Kubajka przychodzili proponować dziewczynie 200 zł. za odstąpienie od oskarżenia.

Czy to zaważyło następnie na losach sprawy, rozpatrywa-

nej przez sąd przy drzwiach zamkniętych, — trudno powiedzieć. Co do Katarzyny K., to zebrano o niej dobrą opinię, że jest dziewczyną spokojną i prowadziła się moralnie.

Oskarżeni Kubajkowie nie przyznali się do winy, oświadczając, że dokazywali tylko z dziewczyną na polanie, natomiast jeden z nich przyznał, że na dzień przed wypadkiem, miał z nią flirt, ale wówczas wszystko odbyło się dobrowolnie.

Po obronie adw. Rościszewskiego sąd wydał wyrok uniewinniający obu Kubajków.

Urzednik-defraudant przed sądem

Nie pamięta gdzie wywał 55.000 zł.

Przed Sądem Okręgowym stanął wczoraj defraudant, Mieczysław Płoski, który w Urzędzie Pożyczek Państwowych przywłaszczył obligacje na sumę 55.000 zł.

O Płoskim wiadomo było, że prowadzi tryb życia hulawczy, bawi się, szaleje po drogich restauracjach nocnych i wydaje dużo pieniędzy na szampana, stawiając fortanierkom. Ze skromnej pensji 250 zł. miesięcznie nie mógł sobie na to wszystko pozwolić.

Jeszcze w 1929 r. wpłynęła skarga do urzędu śledczego na

Płoskiego. Początkowo myślał, że sprzeniewierzył on 13 tys. zł., ale w toku pięcioletniego śledztwa okazał się brak 170 tys. zł. Nie potrafiono jednak wszystkiego udowodnić Płoskiemu. Z powodu nieporządków, panujących w urzędzie pożyczek, władze śledcze zwalżyły większość braków na nieustalonych osobach. Stracił na tem Skarb Państwa.

Wczoraj Płoski przed sądem dowodził, że już nie pamięta, na co poszły zdefraudowane pieniądze...

Sąd skazał go na 2 lata.

Wesoły Kacik

MUCHA

Panowie Cymerman i Przepiórka stoją się w tej samej restauracji. Właśnie jedzą obiad.

Pan Cymerman zjadł już prawie całą zupę, kiedy na talerzu spostrzegł muchę.

— Patrz pan! — pokazał sąsiadowi — Mucha.

Pan Przepiórka nachylił się nad talerzem.

— Rzeczywiście. — Skrzywił się. — Martwa mucha. Pan zjadł zupę, w której był trup. Ładna przyjemność!

Pan Cymerman poczuł niesmak w ustach.

— Co mi pan obrzydza obiad — oburzył się. — Skąd pan wie, że mucha jest martwa? A może ona żyje?

— Dzieciaki! Skąd w grudniu żywa mucha? Pan nie wie, że mróz zabija muchy?

Pan Cymerman wzruszył ramionami.

— Jeszcze nie ma mrozu. Mnie tej nocy spadła kołdra, mo że godzinę spałem bez przykrycia i nic mi się nie stało.

— Co się pan równa z muchą? Takie malutkie stworzenie jest bardzo wrażliwe na chłód. Ja panu dam przykład. U mnie w domu wisi termometr. On jest zepsuty i zawsze wskazuje 6 stopni poniżej zera. To raz w lipcu, kiedy było gorąco, wpadła do pokoju mucha; usiadła na tym termometrze. Jak zobaczyła, że jest 6 stopni zima, od razu padła trupem. Rozumiesz pan do jakiego stopnia mucha jest wrażliwa na mróz?

Jak ja mówię, że ta mucha na pańskim talerzu jest martwa, to wiem co mówię! Spójrz pan! Ona się wcale nie rusza.

— To nic nie znaczy. A może ona śpi?

— Śpi? Nie gadaj pan głupstw! Czy pan coś słyszy?

— Co mam słyszeć?

— Jakto co? Pan nie wie, że jak ktoś śpi, to słychać chrapanie?

— Kto panu powiedział, że mucha chrapie? Czy pan spał już kiedyś z muchą?

— Nie chrapie, to gwizdże przez nos, ale coś robi! Ta mucha nie śpi.

— To może zemdląca?

Pan Przepiórka machnął pogardliwie ręką.

— Mucha nie jest histeryczka! Mucha nie mdleje. Mucha od razu umiera.

— Tak pan mówi? A ja sam widziałem, jak mucha zemdląca. Usiadła na skarpetce mojego teścia i jej się zrobiło niedobrze. Dopiero, jak ją posadzili na okno, otworzyła oczy, przełiznęła do stół i odrunęła.

— Pan łączy pies! Mucha nie liczy do stół!

— Dlaczego? — zdziwił się pan Cymerman. — Czy wszystkie muchy muszą być chamki? To mogła być mucha, co długo siedziała w szkole i słuchała, jak się chłopcy uczą. Pan myśli, w szkole niema much?

— Al Co ja z panem będę gadał! Ja mówię, że pańska mucha jest martwa i już!

— Niedoczekanie pańskie, że byś pan mi obrzydził obiad! Ona jest żywa! Ja sam widziałem, jak ona podniosła nogę.

Pan Przepiórka zaśmiał się ironicznie.

— Ha, ha! Podniosła nogę? Może zaraz zacznie tańczyć, co? Może zaśpiewa pana piosenkę? Głupi pan jesteś! Ona jest stara nieboszczka! I pan zjadł zupę, w której był trup.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Gorąca miłość cudzoziemca do nieznanej Wandy (Józef Karabi)

Proszę mi wybaczyć, że piszę źle po polsku, gdyż nie jestem Polakiem, jestem Czechem. Chwilowo bawię w Warszawie i czytając pańskie pismo „Ostatnie Wiadomości”, za interesowałem się pewnym artykułem, a mianowicie ankietą pod tytułem „Moja pierwsza miłość”. Oto mam do Pana Redaktora wielką prośbę. Uprzejmie proszę o łaskawe wysłuchanie jej. Wszak zostało mi już niewiele czasu, gdyż muszę opuścić sympatyczną stolicę, Warszawę, gdzie doznałem w ciągu mojego pobytu wiele miłych wrażeń, które chciałbym utrwalić w pamięci. Ośmieliłem się prosić Pana Redaktora o łaskawe wydrukowanie mojego listu, gdzie opowiadam o swej miłości i zamieszczam apel do uroczej blondynki i mieniem Wanda nieznanej nazwiska.

Piszę najszczerzą prawdę o dotąd nieznanym mi uczuciu.

Jechałem z Gdyni pociągami a było to 20 września 1934 roku. Na przystanku Legionowo w pewnej chwili wsiadła do pociągu bardzo miłusia blondynka o regularnych rysach i bardzo subtelnej twarzyczce; miała niebieskie oczy jak bławatki i żywy rumieniec na buzi. Ponieważ

JESTEM ZWOLENNIKIEM BLONDYNEK

więc nic dziwnego, że ta złotowłosa dziewczyna nie uszła mojej uwagi.

Była dziwnie smutna, spoglądała na mnie z niezadowoleniem, widocznie chciałaby zostać sama. Takie odnośne wrażeń. Na stacji Jabłonna pilnie zaczęła wyglądać kogós przez okno. Nie wiem dlaczego, byłem z tego niezadowolony, nie umiałbym powiedzieć, przecież jej dotąd nie znałem, nawet słowa z nią nie zamieniłem. Po chwili wsiadła do wagonu jakaś pani, starsza wiekiem od niej. Po kilku zamienionych słowach dowiedziałem się, że blondynka nosi imię Wanda i że jedzie na wykłady. Głos miała przemily, prawie dziecienny, z wyglądu mogłaby dać jej 18 — 19 lat.

Zacząłem ją bacznie obserwować. Zauważyłem, że jest b. mądra i wybitnie inteligentna, słowem bardzo mi się podobała. Postanowiłem

ZA WSZEŁKĄ CENĘ JĄ POZNAĆ.

Po przyjeździe na Dw. Gdański, obie panie się pożegnały. Wanda wsiadła w tramwaj 17, co oczywiście ja też uczyniłem. Ciekaw byłem, dokąd ma lenka dążyć. Niebawem przekonałem się, że wysiadła na Marszałkowskiej i rogu Alei Jerolimskiej. Poszedłem za nią. Po drodze starałem się nawiązać rozmowę, ale moja Nieznajoma była nieostępna, obrzuciła mnie pogardliwym spojrzeniem, przyspieszyła kroku i poszła. Nie dałem za wygrane, poszedłem i ja. Stwierdziłem, że poszła do szpitala Dzieciątka Jezus.

Panu Cymermanowi odbiło się nieprzyjemnie. Wściekły zerwał się z krzesła.

— Zobaczymy! Ja z nią idę do doktora! Niech ją zbada! Jeżeli się okaże, że ona żyje, to panu się będą sypać zęby. Za to, że pan mi zepsuł apetyt!

Napoleon Sadek.

Postanowiłem czekać do jej wyjścia. Czas niezmiernie dłużył się. Zdawałem sobie zupełnie jasno z tego sprawę dlaczego czekam, poco tracę czas taki drogi. Przecież ona dobrze i dość wyraźnie dała do zrozumienia, że nie chce zawrzeć ze mną znajomości, była wyższa nad to wszystko. Ale naprawdę siebie przekonywałem, jakaś

NIEWIDZIALNA SIŁA

nie pozwalała odejść. Po kilku godzinach czekania zobaczyłem wychodzących studentów i studentki. Wszyscy w czapkach. Zacząłem się zastanawiać, dlaczego ona w białym kapeluszu. Czyżby już skończyła? To niemożliwe, bo prawie jeszcze dziecko, może jest wolną słuchaczką — tego nie dowiedziałem się dotychczas. Kiedy tak myślałem, przerwała mi myśli kaskada serdecznego śmiechu tak wdzięcznego i bez troskiego. O, dziwo, jest to ta sama, ta Wanda, ta sentymentalna Wanda, którą widziałem przed kilku godzinami. Nieokreślona radość wpłynęła mi do serca, że ją widzę.

Niedługo trwała radość. Z sąfury wyłoniła się

POSTAĆ MĘSKA

Był to średniego wzrostu brunet, łatwo było mi się domyśleć w nim adoratora i rywala. Nie wiedziałem, co zrobić z sobą. Nim zdążyłem pomyśleć, by pójść na drugą stronę, Wanda mnie spostrzegła. Złożyłem jej elegancki ukłon, na który mi skinieniem głowy odpowiedziała i stała chwilę, bezradna. Nie wiedziałem co zrobić. Nie wiem, co przez to można było zrozumieć: czy chciała zatrzymać się, powiedzieć, poco tu czekam, a może obrzucić mnie tem samym pełnym pogardy spojrzeniem, czy też serdecznie uściśnić mi rękę i spytać, dlaczego tu czekam? Lecz młody człowiek

PODAŁ JEJ RAMIĘ

więc poszła na ul. Chałubińskiego, wsiadła w tramwaj Z. Na polecenie dodała: Pa, pa... do jutra!

Kiedy wróciłem do swojego mieszkania, było już zupełnie ciemno. Nie zapalając światła, przesiadłem, drzemając do rana, a w pół-śnie widziałem twarzyczkę Wandy. Tak mi było dobrze, zdawało mi się, że już nic nie potrzebuje od natury. Zły byłem, że się przebudziłem i dziwnie podrażniony. Czempredzej wybiegłem na miasto, zjadłem śniadanie i wybrałem się do Legionowa. Chodziłem po lesie aż do zmęczenia i marzyłem o Wandzi, abym mógł ją spotkać. Bóg nie chciał, żeby tak się stało i nie spotkałem jej. Chodziłem kilka razy na Dworzec Gdański zrana i popołudniu i też bez rezultatu.

Aż razu pewnego Opatrzność dała, że ją zobaczyłem na Wspólnej. Pomyślałem, że będzie w szpitalu i intuicja mnie nie zawiodła. Tak też było.

Postanowiłem pójść i czekać i tak zrobiłem. Byłem już o 2 pp. Wandy jeszcze nie było. Już wszyscy zaczęli się schodzić powoli, a jej jeszcze nie było. Czekalem do 4 pp. Już miałem odejść, wąpiąc, że już nie przyjdzie. Wtem zobaczyłem biegnącą niewiastę. Była nią Wanda! Bardzo się małeństwo spieszyło. Zaledwie spo-

strzegła mój ukłon, odpowiedziała skinieniem głowy bez słów. Nic sobie ze mnie nie robiąc, pobięła. Byłem

ZAZDROSNY NAWET O ODZWIERNEGO

któremu głośno i pieszczotliwie na ukłon odpowiedziała: „A, dzień dobry! Dzień dobry!”

Jeszcze chwilę słychać było pośpieszne stąpanie i znikła.

Już teraz traciłem panowanie nad sobą, czułem, że ją bardzo kocham, miłością dorosłego mężczyzny. Doznałem tak dziwnego uczucia, jakiego w swoim życiu nie miałem, a mam już 28 lat, na niczem mi jak dotąd nie zbywa. Jestem uniezależniony materialnie, dzięki kapitałowi, jaki zostawił mi mój ojciec tu, w Warszawie. Jestem sam i mam bardzo chorą, nieuleczalną chorą matkę; też jest tu w Warszawie. Matkę tutaj zostawić, a sam pojechać, choć niełatwo mi to przyjdzie. Gdyby to moja Kochana powiedziała, żebym został, nie namyślałbym się nawet jednej chwili...

Już była 6 godz., kiedy zobaczyłem wychodzących studentów. Pomyślałem, że teraz na pewno już będę z nią rozmawiał. Spacerując tam i zpowrotem, spostrzegłem jakiegoś pana, spacerującego

NERWOWYM KROKIEM

Był to średniego wzrostu człowiek, w sportowym jasnym garniturze, był typem wschodnim. Z niecierpliwością spoglądał na zegarek i nerwowym ruchem chował go zpowrotem.

Pomyślałem, że też czeka, podobnie jak ja, tylko nie sądziłem, że na tą samą. W tej chwili zaczęła się wyłaniać z poza furki zgrabnie zarysowana sylwetka dobrze mi znanej osóbk. Szła lekkim pewnym krokiem, z błogim uśmiechem. Zobaczył to ów pan, który przyspieszył krou. W tej chwili

OSŁUPIAŁEM

zobaczyłem kłaniającego się z kapeluszem w rękę. Z piersi mojej wyrwał się stłumiony jęk, lecz ona tego nie usłyszała. Była bardzo zdziwiona przybyciem tego widocznie dla niej niepożądanego dzentelmena.

— O... dzień dobry, dzień do bry, panno Wando — mówił.

— A dzień dobry! Co pan prezes tutaj robi?

— Czekam na panią, — odpowiedział.

Ze śmiejącej się Wandzi stała się prawie płacząca dziewczynka. Nagle twarz jej przybrała wyraz bólu i niezadowolenia. Patrzyłem na tę scenę, która w gniewu oka przybrała groźne rozmiary. Nigdy nie przypuszczałem, że panna Wanda z maleńkiej dziewczyneczki stała się dorosłą, zrównoważoną kobietą.

Nie wiem, co powiedział jej ów pan, przypuszczam, że

COŚ NIESMACZNEGO

skoro moja kochana tak bardzo oburzyła. Widziałem rozwiściezoną twarz tego kretyna. Nie mniej grozą przejętą twarz panny Wandy. Wówczas pośpieszyłem jej na pomoc. Kiedy mnie zobaczyła, starała się nadać charakter spokojny, jak gdyby nic. Wówczas zorientowałem się w sytuacji, że pośpieszyłem się niepotrzebnie i zdałem sobie z tego sprawę. Panna Wanda skorzystała z obecności mojej, grzecznie i spiesznie pożegnała owego prezesa i zniknęła za rogiem Chałubińskiego.

Nim podążyłem za nią, już jej nie było widać.

ZNEKANY

zdenierowany powróciłem do domu, sądząc, że błąd naprawię, ale, niesłety, już jest więcej, jak miesiąc, a mojej kochanej, jeśli mi ją wolno tak nazwać, nie widziałem. Prawie, że codziennie chodziłem pod szpital Dz. Jezus i na Dw. Gdański, lecz napróżno. Mam słabą nadzieję, żebym mógł ją kiedykolwiek spotkać, choćby dowiedzieć się, co było powodem przerwy w nauce. Nawet próbowałem dowiedzieć się od jej kolegów, każdy pytał o nazwisko, którego nie znam.

Kochani Czytelnicy, jeśli ktoś przypuszczał, że to ona, proszę podać mi adres.

Być może sama panna Wanda będzie czytała, proszę mi nie odmawiać zobaczenia się z mną, proszę jak o największą łaskę.

J... Ka-ra-bi.

Jeśli odnajdę moją nieocenioną zgubę, zobowiązuje się przetrzymać 100 zł. na Czerwony Krzyż.

Powyszą sumę złożę osobście na ręce Pana Redaktora.

JUTRO

zamieścimy niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t. „Grzeszne miłości nauczyciela”

RADIO

WTOREK 11 LISTOPADA

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. Muzyki. 12.10 Koncert Zespołu Salonowo-Jazrowego. 12.45 Audycja dla dzieci młodszych. 13.05 D. c. Koncertu Zespołu Salon - Jazz. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 17.00 „Tęcza staroświeckie”. 17.35 Recital śpiewaczy. 18.00 „Wiadomości rolnicze”. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.15 Muzyka lekka. 18.30 „Kto słucha radia w Polsce”. 18.45 „Najnowsze dzieło Berenta”. 19.00 Wieniec pieśni ludowych. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Na czym polega muzykalność”. 20.15 Wieczór literacki ze Lwowa. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 „Dylizans rozśpiewany”. — Słuchowski na motywach dawnych piosenek. 22.15 Twórczość Karola Szymanowskiego na płytach (I audycja). 23.05 Muzyka taneczna.

Coś dla pani



Najmodniejsze wykończenie popołudniowej sukni.

Szanujesz zdrowie, czas i pieniądze podróżując, wysyłając listy i towary samolotami!

OSTATNIE WIADOMOŚCI

SPORTOWE

F. C. Bayern wygrywa turniej Ruchu

F. C. Bayern — Garbarnia 3 : 0, Ruch — Cracovia 3 : 0

W. HAJDUKI. W niedzielę, w drugim dniu międzynarodowego turnieju piłkarskiego w Wielkich Hajdukach...

sce Ruch pokonał Cracovię w stosunku 3:0 (1:0) mając cały czas wyraźną przewagę.

Wilimowski i Kubisz. Sędzia p. Gruszka. Widzów na obu meczach 5 tysięcy.

W ten sposób punktacja ostateczna turnieju wygląda następująco: 1) FC Bayern, 2) Garbarnia, 3) Ruch, 4) Cracovia.

Dwa mecze repr. Makabi

Repr. Makabi — Legia 2 : 0 i 0 : 5

Na stadionie Wojska Polskiego rozegrany został mecz piłkarski między ogólnopolską reprezentacją Zw. Makabi a Legią...

pczak i Lysakowski. Legia miała słaby napad, lecz dobrą linię pomocy z Sobozzkiem na czele.

W drużynie Makabi wyróżniła się obrona oraz Pomerancblum (pomoc) i Selinger (atak). Sędzia p. Romanowski. Widzów 1000.

W niedzielę, odbył się na stadionie Wojska Polskiego rewanżowy mecz piłkarski między Legią a reprezentacją Zw. Makabi w Polsce...

niż w sobotę, wzmocniony Martyna i Nawrotem i przeważyła przez cały czas. Wyróżniła się lewa strona ataku i obrona...

W pierwszej połowie bramki dla Legii zdobywają Nawrot (33 min.) i Szaller (38 min.)...

OSTATECZNY STAN PIERWSZEJ R. NDY MISTRZOSTW WARSZAWY

Ostateczny stan jesiennej rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A...

Podokręgi robotniczy: 1) Sarmata 8 gier, 12 pkt., st. br. 24:10; 2) Skra 8 gier, 11 pkt., st. br. 19:12; 3) Znicz 7 gier, 10 pkt., st. br. 23:5; 4) Marymont 7 gier, 9 pkt., st. br. 16:14; 5) Drukarz 7 gier, 8 pkt., st. br. 10:13; 6) Czarni 7 gier, 6 pkt., st. br. 14:20; 7) Elektryczność 8 gier, 5 pkt., st. br. 9:13; 8) Gwiazda 5 gier, 3 pkt., st. br. 10:11; 9) Hapoeł 7 g., 0 pkt., st. br. 5:33.

Grupa ogólna: 1) Orzeł 11 gier, 17 pkt., st. br. 26:9; 2) Warszawianka 11 gier, 17 pkt., st. br. 35:14; 3) Bruź 11 gier, 14 pkt., st. br. 32:15; 4) Świt 11 gier, 14 pkt., st. br. 22:16; 5) AZS 11 gier, 13 pkt., st. br. 22:25; 6) Orkan 11 gier, 12 pkt., st. br. 26:23; 7) PZL 11 gier, 10 pkt., st. br. 27:23; 8) Skoda 11 gier, 10 pkt., 19:21; 9) Pwatt 10 gier, 6 pkt., st. br. 15:26; 10) Polonia 10 gier, 6 pkt., st. br. 15:29; 11) Barkochba 11 gier, 6 pkt., st. br. 17:47; 12) Legia 11 gier 5 pkt., st. br. 10:28.

„Śląsk” u wrót Ligi

Śląsk — Smigły 2:0 (1:0)

WILNO. W niedzielę rozegrany został w Wilnie mecz piłkarski z serii rozgrywek finałowych o wejście do Ligi między Śląskiem (Świętochłowice) a WKS Smigłom (Wilno).

dobrze spisała się linia pomocy. W zespole wileńskim szwankował napad. Obie bramki dla gości zdobył Gieron.

Sędziował dobrze p. Sznajder z Krakowa. Widzów 1000.

Tabela rozgrywek o wejście do Ligi przedstawia się obecnie jak następuje:

- 1) Śląsk (Świętochłowice) 3 gry 5 pkt. st. br. 7:1. 2) Naprzód (Lipiny) 3 gry 3 pkt. st. br. 6:4. 3) Smigły (Wilno) 4 gry 2 pkt. st. br. 5:13.

Do rozegrania pozostał jeszcze tylko jeden mecz, a mianowicie Naprzód — Śląsk 16 bm. w Lipinach. Znacznie lepszą obecnie jest sytuacja Śląska, dla którego wystarczy remis do zdobycia pierwszego miejsca w rozgrywkach i temsamem wejścia do Ligi.

D. użynowe szermiercze mistrzostwa Polski

Warszawianka zwycięża!

W niedzielę rozegrany został szermierczy turniej na stable o tytuł drużynowego mistrza Polski. Zawody odbyły się w sali Pol. Zw. Szturm przy ul. Marszałkowskiej 138.

Sobiciem 3:5. Karczmarczykiem i Paszkem po 4:5. Na zakończenie odbył się mecz towarzyski, w którym Policjny KS pokonał AZS Poznań.

jaoo: 1) Duchowna (Polonia Warszawa) 6 zwyc., 2) Łaskowska (A. Z. S. Warszawa) 5 zwyc. 3) Stanoszkówna (Polic. KS Katowice) 5 zwyc. 4) Serini (AZS Warsz.) 4 zwyc. 5) Gorzyńska (Warszawianka) 4 zwyc. 6) Szustrówna (AZS Kraków) 2 zwyc. 7) Rutenbergowa (Dror Lwów) 1 zwyc. 8) Rydzieldóna (Polonia Warszawa) 1 zwyc.

Na lodowisku katowickim

Mecze treningowe przed mistrzostwami Europy

KATOWICE. W Katowicach na sztucznej lodowisku zamiat projektowanych początkowo meczów z udziałem Berliner SC odbyły się dwa mecze z udziałem członków obozu hokejowego, który został jednocześnie w dniu 8 bm. zakończony.

W sobotę wieczorem team A pokonał team B w stosunku 3:1 (1:0, 2:0, 0:1). W drużynie teamu B grała trójka ataku Cracovii, ale wykazała ona b. słabą formę.

Sędziowali pp. Skulicz i Trytko.

W niedzielę warszawska Legia spotkała się z zespołem Śląskiego K. H., wygrywając w stosunku 6:0 ((2:0, 3:0, 1:0). Legia miała przez cały czas wyraźną przewagę.

Polacy biją w hokeju Rumunów

BUKARESZT. Drużyna hokejowa lwowskich Czarnych gościła w Bukareszcie, gdzie rozegrała towarzyskie spotkanie z mistrzem Rumunii, Telefon HC.

Mecz ten zakończył się zasłużonym zwycięstwem Czarnych w stosunku 2:1 (1:0, 0:1, 1:0).

Hakoah (Łódź) gromi Gwiazdę w boksie

W Łodzi rozegrany został w niedzielę mecz bokserski między Hakoahem a warszawską Gwiazdą, zakończony niespodziewanie wysokim zwycięstwem Hakoahu w stosunku 12:4.

Geistgewächta (G) na pkt., w koguicia: Fagot (H) zwycięża na pkt. Zółta (G), w piórkowa: Wulfowicz (H) remisuje z Kenigsweinem (G), w lekka: Białystok (H) zwycięża Cukiermana (G) na pkt., w półśrednia: Lip-

zyc (H) remisuje z Goldsteinem (G), w średnia: Wdowiński (H) zwycięża na pkt. Berman (G), w półciężka: Rosenberg (G) wygrywa na pkt. z Waldmanem (G), w ciężka: Blibaum (H) nokautuje w 3-iej rundzie Bluma (G). Widzów 1000.

Zapaśnicy walczą

Świt — Skra 19:7

W zapaśniczych mistrzostwach Warszawy rozegrano mecz Świt — Skra, zakończony zwycięstwem Świtu w stosunku 19:7.

(Skra) wygrywa z Rebowiczem (Sw), waga półśrednia: Łojek (Sw) zwycięża Nowaka (Sk), waga średnia: Gieralt (Sw) wygrywa z Dziewulakiem (Sk), waga półciężka: Malecki (Sw) wygrywa z Syraczkiem (Sk), waga ciężka: Kozerski (Sw) wygrywa walkoverem. Sędzia p. Ziółkowski.

W klasie B Prąd wygrał z Legią 15:8.

Tabela rozgrywek w klasie A wygląda następująco: 1) Legia 6 pkt. 2) Elektryczność 4 pkt., 3) YMCA 4 pkt., 4) Świt 2 pkt., 5) Skra 0 pkt.

Włochy — Węgry 4:2 (2:2)

MEDJOLAN. W Medjolanie rozegrany został w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski między Włochami a Węgrami, zakończony zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 4:2 (2:2).

Pierwszy występ kanadyjskich hokeistów w Europie

PARYŻ. W Paryżu rozegrany został w niedzielę mecz hokejowy między przybyłą do Europy kanadyjską drużyną hokejową Winnipeg Monarchs a Francais Volants.

Warszawa bije Białystok w boksie

BIAŁYSTOK. W niedzielę w Białymstoku rozegrany został wieczorem międzymiastowy mecz bokserski między drugą reprezentacją Warszawy, a reprezentacją Białegostoku.

Po zawodnikach warszawskich widać było przemęczenie po sobotnim meczu w Wilnie, gdzie z groźniejszym przeciwnikiem wygrała Warszawa zdecydowanie w stosunku 12:4.

Dokończenie obrad W. R. S. K. O.

W sali teatru Ateneum odbyło się dokończenie ważnego zgromadzenia warszawskiego okręgowego robotniczego komitetu sportowego.

W przeciwieństwie do obrad z ubiegłego tygodnia zgromadzenia toczyło się w zupełnym spokoju.

Zimowe mistrzostwa koszykówki

W dalszym ciągu zimowych mistrzostw koszykówki okręgu warszawskiego rozegrano w niedzielę w sali ośrodka w/n następujące spotkania.

Koszykówka kobieca: Makabi — Warszawianka 19:15. Polonia — AZS 27:23.

Koszykówka męska: AZS — Skra 35:32, Polonia — YMCA 45:28.

Tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

Koszykówka kobieca (tabela końcowa) 1) Polonia 6 pkt., 2) AZS 4 pkt., 3) Makabi 2 pkt., 4) Warszawianka 0 pkt.

Koszykówka męska: 1) Polonia 6 pkt., 2) YMCA 4 pkt., 3) AZS 4 pkt., 4) Legia 2 pkt., 5) Skra 0 pkt.

JUBILEUSZOWY TURNIEJ GIER POLONII

Klub Sportowy Polonia, obchodzący w roku przyszłym 20-lecie swego istnienia i z tej okazji projektowane są liczne imprezy sportowe.

Pierwszą z nich będzie ogólnopolski turniej gier sportowych, który odbędzie się w dniach 1 i 2 lutego.

VINEZ ZNOW BIJE TILDENA

PARYŻ. W Roubaix, rozegrany został mecz między najlepszymi tenisistami zawodowymi, Vinezem i Tildenem.

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odslaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Po rozmowie telefonicznej z Jakóblem, Lili poszła popatrzeć, w jakim stanie jest podprefekt.

Gdy weszła do saloniku zastała go w stanie niemal już całkowitego oszołomienia „cocktailem” pomysłu Ginetki.

Trwające już około dwóch godzin picie „w kratkę” mogłoby zwałić z nóg najodporniejszego draba, a podprefekt do nich nie należał bynajmniej.

Jednocześnie uskuteczniano, to, co podprefekt nazwał „szaszłykiem”, czyli przekładanie każdego kieliszka pocałunkiem.

Ginetka była niezmordowana w jednym i w drugim. Zarazem niewyczerpana w pomysłach. Wiedziała, że po trunkach mocniejszych miła sennaść najskuteczniej powodują likiery, mieszała więc teraz do swego „cocktailu” najbardziej wyrafinowane wyroby swego rodaka Cusenier z produktami cichych mnichów, braciszków benedyktyńskich i kartuskich.

To też, gdy Lili weszła do saloniku, mogła się już niczego nie obawiać. Aby udawać swoją lojalność, rzekła:

— Panie prefekcie, bynajmniej nie zamierzam panu przeszkadzać, ale pan, zdaje się, chciał iść na jakąś rewizję, więc bardzo proszę... Nie chciałabym, aby pan przeze mnie zaniedbał swoje obowiązki. Zresztą, ja dla pana zatrzymam Ginetkę. Poczekaj na pana wraz z całym arsenałem butelek i po rewizji będzie przemyli dalszy ciąg.

— Baaardzo słusznie — wybelkotał podprefekt — ja... już... idę... Dowidzenia, Ginetko... twój „cocktail” był doskonały... Ja tu jeszcze wróce... Tylko wyjdę na małą godzinke... na małą rewizyjkę... i zaraz będę zpowrotem...

Co rzekłszy, spróbował wstać...

Niebardzo mu się to udawało, ale jednak ostatecznie wstał po wielkim wysiłku.

Natomiast z ustaniem na miejscu już były znacznie większe trudności. Kiwał się w tę i drugą stronę, jak gdyby nie mogąc utrzymać równowagi...

Wkońcu nawet ruszył z miejsca, ale kroczył przed siebie z wolna i tak, jak ktoś, usiłujący przejść przez strumyk po sekatej i cienkiej gałęzi drzewa, zwisającego po obydwu stronach.

Doszedł zaledwie do połowy pokoju, gdy zwałił się na dywan, jak kłoda, padając całym swym ciężarem...

Gdyby nie miękki dywan, zapewne, byłby sobie co zrobić, ale w przewidywaniu podobnych wypadków salonik Lili miał dywany grube i puszyste.

Lili ani Ginetka nawet do niego nie podbiegły. Spojrzały tylko po sobie porozumiewawczo.

Nie myliły się.

Nie miały tu już nic do roboty...

Podprefekt, jak padł, tak nawet nie drgnął...

Po chwili tylko przeciągnął się zlekka, podłożył sobie rękę pod głowę i zachrapał.

Lili zadzwoniła.

Przybyłej pokojówce pokazała podprefekta i rzekła krótko:

— Zielony pokój.

To wystarczyło.

Po chwili weszło dwóch mężczyzn, rosyłych i barczystych, których Lili miała zawsze w pogotowiu na wszelki wypadek.

Delikatnie podnieśli podprefekta, poczem, niosąc jeden za głowę, a drugi za nogi, zanieśli go do owego zielonego saloniku, gdzie ułożyli go delikatnie na otomanie i wyszli.

Lili jeszcze raz sprawdziła, czy podprefekt śpi dość mocno, poczem zamknęła go na wszelki wypadek na klucz i zatelefonowała do Jakóba, mówiąc mu:

— No, jak możesz, to przyjeżdżaj, ale natychmiast, bo narazie Gentien śpi, jak zabity, ale w każdej chwili może się obudzić...

— A co wtedy?

— Wtedy i tak nie wyjdzie z pokoju, bo jest zamknięty na klucz, ale wolałabym tego uniknąć. Zresztą, narazie na jakieś dwie—trzy godziny jest, moim zdaniem, uregulowany, a to ci przecież powinno wystarczyć. Przybądź zaraz.

— Dobrze, zaraz jadę — odpowiedział Jakób. Rzeczywiście, już po kwadransie przybył.

Poprosił Lili, żeby dała do pomocy swoich dwóch adjutantów i wraz z nimi natychmiast udał się do pokoju Juli.

Jula drżała za każdym razem, jak słyszała kroki przy swoim pokoju.

Myślała sobie, że to już po nią, że już musi, wreszcie przystąpić do wykonywania swego nowego zawodu.

Przeraziła się szczególnie tym razem, słysząc

kroki ciężkie i szybkie, niepodobne do chodu Artura, który, zresztą, miał przybyć dopiero później.

Przez chwilę myślała, że może się myli, że może to jednak nie do niej...

Kroki zatrzymały się wszakże przed jej pokojem.

Serce ścisnęło się jej w trwodze straszliwej. Wtem drzwi się otworzyły i ukazał się w nich Jakób.

Jula na jego widok nieco się uspokoiła, bo okazało się, że to, na szczęście, jeszcze nie gość.

Wnet wszakże zmieniła zdanie, gdy ujrzała rozwścieżoną twarz Jakóba i groźne miny dwóch drabów, spoglądających z za jego pleców.

Jakób krzyknął jej na powitanie:

— Ty kanaljo!... Ty zmijo podła!... Dziewko nikkczemna!... Cóż ty tu za hece wyczyniasz? To tak dotrzymujesz przyrzeczenia? Czy ty wiesz, że ja twojego gacha natychmiast zakatrupię?

Poczem wskazał drabom oniemiałą z przerażenia Julę, wołając im:

— Brać ją!...

W obliczu nowego strasznego niebezpieczeństwa, Julia krzyknęła w niebogłosość:

— Ratunku!... Ratunku!...

Niemal oszalała z rozpacz. Przez mózg przebiegały jej w szalonym pędzie wszystkie myśli i wnioski.

Widocznie Artur musiał wszcząć jakąś akcję i ta, zgodnie z jej przewidywaniem, dotarła do Jakóba, zanim zdołała go unieszkodliwić. Nieszczęście się stało. Pasma straszliwych okrucieństw zaczyna się na nowo. I nie tylko dla niej, zapewne, ale i dla Józika.

U szczytu rozpacz, wyrwała się drabom z całych sił, krzycząc w niebogłosość. Szybko wszakże dali sobie z nią radę. Jeden zakneblował jej usta, drugi narzucił w mgnieniu oka kaftan bezpieczeństwa, jaki się kładzie szalejącym obłąkanym. Jakób sam dodał jej jeszcze parę szturchańców. Tamci dwaj wzięli ją na ręce, potem szybko obwinęli kilkoma prześcieradłami i jak pakunek odnieśli do oczekującego samochodu.

A pan podprefekt tymczasem spał w najlepsze... (Dalszy ciąg nastąpi).

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZMORY MIŁOŚCI

Po drodze z Kuźnic do Zakopanego pędziły sa... Dwa małe, ale rączę koniki góralskie buchały kłębami pary, biegnąc wśród śnieżnej zawiści.

Z tyłu za saniami na dwóch linkach jechało dwóch narciarzy. Smukła dziewczyna, jeszcze niezupełnie pewna siebie, omal nie spuszczała spojrzenia swych pięknych oczu od czubów nart, bacząc, by nie rozbiegały się zbyt, lub nie zbliżyły się, co groziłoby upadkiem. Mróz wymalował na jej twarzyczce piękne kolory, wiatr rozwiał jej jasne włosy, wymykające się z pod narciarskiego beretu. W obcisłym swetrze, spodniach narciarskich nie zataczała nic ze swego kobiecego wdzięku.

Nieco z tyłu za nią jechał młody, wysoki mężczyzna, nie spuszcający prawie oczu z postaci dziewczyny. W jego oczach malował się podziw dla towarzyszyki i uwielbienie.

W saniach siedziała starsza szczupła pani, od czasu do czasu oglądająca się za siebie, jakby się chciała przekonać, czy jadąca z tyłu para nie zgubiła się w drodze.

— Niechże się pani nie niepokoi o nich! — zwracał jej uwagę starszy siwy pan, o twarzy nieładnej, ale szczerzej i miłej. — Pani tak się boi o Tecię, jakby miała parę lat! A to już dorosła kobieta! Zresztą Zygmunt jej pilnuje.

— A bo, widzi pan doktor, to jeżdżenie na sznurku wcale mi się nie podoba. Można upaść, a wtedy niemiłosiernie o złamanie ręki, albo nogi!... Dostała ta dziewczyna już przeszła, żeby jeszcze z takiego powodu cierpieć. Cud Boski, że nie rozchorowała się, kiedy ją ten szatan wywiózł samochodem!... Powiadają panu doktorowi, że mało zmysłów nie straciłam, kiedy nie zastałam jej w domu! Dopiero uspokoiłam się trochę, jak z policji zadzwonili, gdzie ona się znajduje!... Mój Boże, jacy to teraz ludzie!... Taki wyrodek, z piekła rodem, nie daje spokoju dziewczynie, jakby mu było mało tych damulek z wielkiego świata, kochanek, żony, a choćby i tej kochanicy czarnej, jak diabeł, co to ją ze sobą przy-

wiózł. Dlaczego się czepił mojego dziecka?! Dlaczego, niechże mi pan doktor wytłumaczy!... Coś mi tu złego zrobił?... Drzę na samą myśl o tem, że mógł dziewczynę opętać swoją miłością i kto wie, co by się stało z tem moim nieszczęsnym dzieckiem!... Zmarnowałby ją na pewno!... Tacy łajdaki nie mają za grosz sumienia. Byle swojego dokonać, to potem może dziewczyna choćby sobie kamień do szyi przywiązać i do wody się rzucić. Co im do tego?!... Takich powinni wieszać, a nie na więzieniu skazywać. Wtedy baliby się więcej!...

Odwróciła się znów i zawołała:

— Teci, a uważaj, córeczko, na siebie!...

Poczem znów podjęła:

— Kiedy go wsadzili do więzienia, teraz jestem spokojniejsza!... Może wreszcie będziemy mieli spokój od tego zbrodniarza, który nie wahał się nawet zabijać!...

— Niebardzo mogłem zrozumieć z opowiadania panny Teci, czy to było usiłowanie zabójstwa, czy nie. Może ten jego przyjaciel, ów pan Montemort, który wydaje mi się człowiekiem, dość sympatycznym, uległ wypadkowi. O to niemiłosiernie, jeśli ktoś jest nieostrożny i nieobyty z górami — usiłował tłumaczyć zawsze pełen wyrozumiałości doktor Przybosz.

Dwoje młodych inną zupełnie prowadziło rozmowę.

— Panno Teci — mówił Zygmunt. — Niechże pani raz rozchmurzy swoją twarzyczkę!... Niech pani raz przestanie myśleć o tem, co się stało. Pani jest taka młodzieńka, całe życie stoi przed panią otworem, pocóż wracać myślami do rzeczy przykrych, które na szczęście minęły!...

— Jestem panu bardzo wdzięczna za dobre słowa, panie Zygmuncie — odpowiedziała Teci. — Widzi pan, że staram się zapomnieć o wszystkich przeżyciach, które mnie tak ciężko doświadczyły. Oddaję się zabawom, chodzę na dancing, jeżdżę na nartach. Cóż mogę zrobić więcej?

— Polubić mnie — szepnął nieśmiało Zygmunt.

— Ja bardzo pana lubię i mam wiele wdzięczności dla pana i jego ojca. Nie doznałam od nikogo z moją matką tyle troskliwej opieki i dobrego serca, co od panów.

— Niechże nam pani nie wspomina tego dobrego serca. Ja przecież panią kocham! Cóżbym dał za to, gdybym... gdybym mógł nazwać panią swoją żoną!... Niech pani zdoła się na decyzję, błagam panią. Ja przecież nie zmuszam pani siłą do tej decyzji, tylko proszę o nią. Zapewnię pani opiekę, która nie pozwoli pani krzywdzić nikomu!... Czyżby pani kochała jeszcze tego okropnego człowieka?... Nie mogę w to uwierzyć!

— Nie, nie kocham go — odpowiedziała cicho. Wmawiała w siebie Teci usilnie, że przestała kochać Noderskiego, tłumacząc sobie, że nie może żyć żadnego uczucia dla człowieka, który ją zdradził, okłamywał, chciał parokrotnie szanibić. Nie tłumaczyło go w jej oczach nawet to, że czynił to z największej miłości do niej. Uczuć tego człowieka nie nazywała miłością.

— To były tylko zmysły przewrotnego, zepsutego do szpiku kości człowieka, a nie miłość, szlachetna, nakazująca troszczyć się o dobro i szczęście osoby ukochanej.

Ale, mimo tych argumentów, choć usta szeptały co innego, serce mówiło co innego.

W nocy nad usioną Tecią we śnie nachylała się głowa ukochanego, wyciągały się do niej jego ramiona. Gorące usta całowały jej usta, tuliła się do piersi jego, pieściła i oddawała się pieczętom.

Budziła się wtedy przerażona snem. Odpędzała znakiem krzyża świętego grzeszne widziadło, szepotała modlitwy, kłękając gołymi kolankami na zimnej podłodze, błagając Boga o odmianienie serca, o zapomnienie grzesznej miłości.

W dzień starała się nie mieć ani jednej wolnej chwili na rozmyślanie. Ale oto zapadał wieczór i wraz z mrokiem wracały mary i widziadła miłości!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zabójca i podpalacz skazani na więzienie

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Grodnie w pełnym składzie rozpatrywał dwie sprawy karne.

Jan Rutko odpowiadał za spowodowanie śmierci Aleksandra Rekiecia przez umyślne uszkodzenie ciała.

Rutko i Rekieć poróżnili się na zabawie weselnej we wsi Ryski, gm. Skidel. W drodze powrotnej z zabawy Rutko cie-

żarkiem umocowanym na sprężynie uderzył tak silnie Rekiecia, że tenże niebawem zmarł. Sąd skazał Rutkę na 3 lata więzienia.

Eustachy Salej także z gm. Skidel oskarżony był o podpalenie własnego domu, w celu uzyskania premii asekuracyjnej. Dla odsunięcia podejrzeń Salej udał się na posterunek P. P. i zameldował o napadzie rabun-

kowym, rzekomo sprawcy nie mogli dostać się więc podpalić dom i zbiegli.

Falsz jednak wyszedł na jaw i Salej został skazany za podpalenie na 5 lat więzienia, za fałszywe zameldowanie na 1 rok, razem na 5 lat więzienia, ponieważ działał z chęci zysku. Sąd zastrzył karę przez pozabawienie praw.

Saleja zgubiła chciwość, chciał uzyskać premię i zaradem uratować z pożaru 12 worków zboża, ogromną beczkę kapusty, narzędzia, inwentarz żywy etc.

Ponieważ pożar w ciągu kilku minut objął cały budynek, jasnym było, że Salej wszystko powynosił przed pożarem.

Na F. O. M.

St. strażak M. S. P. Eljaszewicz Zacharjasz złożył w Kasie Komunalnej obligację Pożyczki Narod. na sumę 50 zł. na F.O.M.

Samobójstwo zredukowanego gajowego

Gajowy Lasów Państwowych Pieściuk Jan ze wsi Wierzchpole, gm. Hoża we własnych zabudowaniach popełnił samo-

bójstwo przez powieszenie się. Przyczyną targnięcia się na życie jest utrata posady i wynikły na tem tle rozstrój nerwowy.

Zbrojny napad rabunkowy

Wczorajszej nocy do zabudowań Jana Rogowskiego we wsi Pohorany, gm. Lasza zakradli się dwaj sennicy, którzy usiłowali dokonać kradzieży.

Rozbudzony szmerem Rogowski przyłapał obu złoczyńców. Jeden przy zatrzymywaniu wystrzelił dwukrotnie z pisto-

letu, lecz przy pomocy domowników został rozbrojony i zatrzymany. Drugi napastnik zdążył uciec. Zatrzymanym okazał się Krywiec Stefan z Knieżewodców, odebrano mu pistolet z 5 nabojami.

Za zbiegiem Michałem Sinicą policja zarządziła pościg.

Wykrycie fałszerzy monet

Posterunek P.P. w Wiercieliszkach dokonał rewizji w mieszkaniu Bulaja Bazylego w pobliskiej wsi Siwkowo. W wyniku rewizji odnaleziono 2 foremki ręczne do fabrykowania fałszyfikatów 50 gr. i 20 gr. U-

mieszkańców tejże wsi zakwestjonowano 10 sztuk fałszywych 50-cio groszówek.

Bulaj Bezyli lat 50 i syn jego Jan, lat 23 zostali zatrzymani. Jan Bulaj przyznał się do fabrykowania fałszyfikatów.

Krwawy napad na placu Skidelskim

Jakuciewicz Paweł, lat 26 zam. przy ul. Zduńskiej 5 został napadnięty w dniu wczorajszym na pl. Skidelskim, róg ul. Jerolimskiej.

Nieznany napastnik uderzył go z tyłu nożem, zadając dotkliwą ranę.

Rannego umieszczono w Szpitalu Miejskim.

O co poszło Dubowskim

W wyniku dochodzeń w sprawie krwawej awantury w mieszkaniu Dubowskich przy ul. Zduńskiej 18, o czym donosiliśmy w numerze wczorajszym ustalono, że rodzeństwo braci Witolda Dubowskiego Paweł i Aleksander będąc pijani wywalił drzwi do jego mieszkania

i rzucili się na Witolda D., brat Paweł obuchem siekiery uderzył Witolda w głowę, skutkiem czego ten stracił przytomność. Następnie usiłował zgwałcić bratową Stanisławę.

W obronie jej stanął trzeci brat Władysław. To położyło kres zajściu.

Z czyjej strony napad

W numerze wczorajszym donosiliśmy, że Pieciewicz zameldował policji, że został napadnięty na ul. Żwirki i postrzelony w nogę.

Tymczasem w dniu wczorajszym w godzinach rannych zgłosił się do Komisariatu Dubowski Jan, Rzeźnika 22 i złożył meldunek, że w nocy około godz. 22 na ul. Żwirki został napadnięty przez dwóch nieznaną mu osobników.

W obronie własnej użył broni, raniąc jednego z napastników w lewą nogę. W-g tego

zeznania wynikałoby, że Pieciewicz dokonał napadu.

Policja wszczęła dochodzenia, które niebawem ustalą z czyjej strony był napad.

Naciągnął Białeckiego

Dzierżawca kasyna garnizonowego Stanisław Białek zameldował policji, że kelner kasyna imieniem Bolesław przywłaszczył na jego szkodę 140 zł i oddalił się w niewiadomym kierunku.

Przejechała

Niejąka Kapulska Chana, Głęboka 7 skutkiem przejechania wozem przy ul. Zbożowej doznała złamania zebra. Raną umieszczono w Szpitalu Żydowskim.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz**

**w Komunalnej Kasie
Oszczędności
Powiatu Grodzieńskiego**

WARSZAWIANKA

Zakład Gastronomiczny, ul. Brygidzka 7
vis a vis kina Zosienska

Oblad 2 dania i herbata 80 gr.
Śniadania, Kolacje

Stoliki — Łoże — Muzyka radiowa
Na zamówienie wykonuje wykwitne bankiety weselne
i przyjęcia towarzyskie. 25

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Poczt. seans. 6, 8, 10¹⁵
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Dziś największe arcydzieło osnute na tle słynnej powieści
Piotra Benoit p. t. „Atlantydę” reżyserji genialnego
G. W. Pabsta

„Demon miłości”

W rol. gl.: BRYGIDA HELM
PIERRE BLANCHER
JEAN ANGELO

Otwarty
od godz. 8 rano
do 23,30 wiecz.

Stale
gorące dania

„Epidemja” kradzieży daje się we znaki dla mieszkańców Grodna

W ciągu ostatnich dwóch dni na terenie Grodna dokonano szeregu kradzieży. Oto litanja poszkodowanych:

Ze sklepu manufaktury Szwa Bera przy pl. Batorego na gorącym uczynku kradzieży 2 sztuk materiału został przyłapany Lejzer Ejchensztejn, zawodowy złodziej z Warszawy.

Z niezamkniętego mieszkania Krysztopikowej Elżbiety, Orzeszkowej 33 nieznaną sprawę skradli zegarek srebrny męski, wartości 20 zł.

W piwiarni Sagalowej Józefy przy ul. Wileńskiej 1 na szkodę Biernackiego Jana, św. Trójcy 6 m. 3 skradziono palto męskie, butelkę wódki, zakaszkę i zegarek, wartości 80 zł.

Z wozu na Siennym Rynku na szkodę Jakowczuk Eugenji skradziono palto wartości 50 zł.

Ze strychu Pucykowicz Wierzyńskiej, Orzeszkowej 34 — garderebo, wartości 80 zł.

Z pracowni obuwia Ig. Ostrow-

skiego, Brygidzka 11 — para butów z cholewami, wartości 35 zł.

Z pracowni kamaszniczej Zejtki Rejzena przy ul. Witoldowej na szkodę Ant. Makarewicz skradziono portmonetkę wraz z 3 zł.

W podwórzu Dubowskiego Władysława Zduńska 18 odnaleziono rurę wodociagową, długości 6 mtr., pochodzącą z kradzieży w fabryce zapalek „Mar-

jos” przy ul. Jerolimskiej.

Ze składzika Niewińskiej Anny przy ul. Próźnej 2 skradziono konfitury, wartości 7 zł.

Z niezamkniętego chlewa Kondratowicza Kazimierza we wsi Hołynka skradziono krowę, wartości 120 zł.

Przedwojenny Petersburg
odżyje w najpiękniejszym
sowieckim filmie

Petersburskie noce

Od jutra w kinie APOLLO

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikańska 26

Dziś Wstęp od 40 gr.



OLSNIEWAJACA
REALIZACJA
ERYKA
CHARELLA
twórcy filmu
„KONGRES
TANCZY”
FILM KTÓRY
WYWOŁUJE
EKSTAZĘ

**MELODJE
WIGANSKIE**

Role główne:
CHARLES BOYER
LORETTA YOUNG
JEAN PARKER
PHILLIPS HOLMES

SZCZYTOWA PRODUCCJA
AMERYKAŃSKA

NADPROGRAM:
Najnowsze aktualności świata

Sala dobrze ogrzana.

ANONSI Kino Zosienska ANONSI

„Szaleńcy”

KOŁDRY
najkorzystniej kupicie
w wytwórni
HERKULES

ul. Dominikańska 31
pod Sądem Okręgowym
Wielki wybór.
Solidne wykonanie.
Ceny wyjątkowo niskie. 13

Znany w Grodnie
Rutynowany Nauczyciel
TANCÓW
Z. REJZER

ul. Brygidzka 13
Wyczuca najnowszych tańców
salonowych oraz narodowych
nowoczesnym systemem.
Ostatnią nowość „Carloca”
Na żądanie udzielam lekcji
w zamkniętych godzinach
Zapisy przyjmuje codziennie
od godz. 10 rano do 8 wiecz.
Lekcje praktyczne odbywają się
w-g rozkładu ogłosz. w szkole 17

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Peczłowa 4

D Z I S

Turniej śmiechu, piosenki
i tańca!
Splot pikanterji, humoru
i werwy!

Roskoszna „Csibi” —
Franciszka Gaal
w swoim najnowszym
przeboju p. t.

**IOSENNA
PARADA**

Najdoskonalsze nagranie
w języku niemieckim.

W nadprogramie
Najnowsze aktualności

Wejście na poczt. seansów:
6, 8¹⁵, 10¹⁵ (w święta od 4-ej)
w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

D z i s!

Potężny dramat życiowy p. t.
„Sekret kobiety”
z Ireną Dunne
i Phillis Holmes

Nadprogram!
Występy artystów „Varjete”
i cyrku „Empire” w zespole
składającym się z 15 osób
pod dyr. p. Zdrozdowskiego

Ceny na wszystkie
miejsca gr. 45